

# Uwaga! Dimilin wciąż groźny

## Jak długo jeszcze będziemy tolerowali stosowanie Dimilinu w polskich lasach?

Pomimo znanej szkodliwości preparatu Dimilin, który wycofano z użycia w karajach zachodnich (w Niemczech prowadzona była wielka kampania przeciwko stosowaniu tego środka, zakończona sukcesem) w Polsce Lasy Państwowe i Ministerstwo Ochrony Środowiska nie zamierzają rezygnować ze stosowania Dimilinu. Polskie organizacje ekologiczne jak na razie nie podjęły akcji protestacyjnej. Bodajże jedynym krytycznym artykułem był tekst Andrzeja Rysia publikowany w „Dzikim Życiu”.

Ogromne ilości tego paskudztwa zakupili nasi leśnicy by przeprowadzić wielką akcję zwalczania brudnicy mniszki. W roku 1994 opryski zastosowano na powierzchni ponad 750 000 ha lasów. Co prawda wiele wskazuje na to, że zagłada lasów ze strony gradacji brudnicy mniszki nam nie groziła, ale była okazja do wydania pieniędzy, przeprowadzenia akcji i chwalenia się we wszystkich mediach jak to człowiek jest panem przyrody.

Dimilin 480 SC to acylomocznikowy inhibitor syntezy chityny. Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych głosi nieprawdę twierdząc, że jest to „preparat bezpieczny dla środowiska”. Uczni i ekolodzy na Zachodzie twierdzą co innego. Dimilin nie wybiera przecież brudnicy mniszki. **Działa na powłoki chitynowe wszystkich owadów, również rzadkich, ginących gatunków.**

Jak piszą Lasy Państwowe w materiale na temat zwalczania gradacji szkodliwych owadów liściożernych w lasach w roku 1995, **wysoka aktywność owadobójcza preparatu Dimilin utrzymuje się ok. 28 dni.**

W tym samym materiale dowiadujemy się, że „Lasy Państwowe dysponują obecnie wystarczającym zapasem insektycydów z grupy inhibitorów syntezy chityny”. Na sierpień i wrzesień przewiduje się przeprowadzenie „letnio-jesiennych zabiegów zwalczania szkodliwych foliofagów”. Pieniądze na to pochodzą z różnych źródeł, m.in. z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gosp. Wodnej (100% środków na wyczarowanie samolotów i śmigłowców, zakup rozcieńczalników do sporządzania cieczy roboczej i zakup naziemnych opryskiwaczy do drzewostanów wysokich), z funduszu PHARE (insektycydy, feromony, lepy itp) i stosunkowo najmniej z kieszeni Lasów Państwowych.

Sprawa jest skandaliczna również dlatego, że sami leśnicy – po czasie – przyznają się, że zagrożenie ze strony brudnicy mniszki jest w tym roku nieduże m.in. z powodu **narastania oporu środowiska**. Jak pisze rzecznik prasowy LP Sławomir Trzaskowski: „Leśnicy obserwują pojawianie się większej ilości naturalnych wrogów brudnicy tj. owadów drapieżnych i pasożytniczych. Populację brudnicy nęka też lokalnie wirus wywołujący chorobę gąsienic” (Las Polski nr 11/95) A mimo to, ten sam autor zapewnia, że 20 tys. hektarów lasów, m.in. Puszcze Augustowską, Piską, Knyszyńską, opryska się w tym roku „**bezpiecznymi dla środowiska preparatami Foray i Dimilin**”.

W Niemczech takie organizacje jak BUND, Greenpeace, ProRegenwald i in. prowadziły przez rok kampanię uświadamiając społeczeństwo, że Dimilin **jest** bardzo groźnym dla całego ekosystemu środkiem chemicznym, zagrażającym również ludziom. Jesienią ub. roku kampania przyniosła sukces. Teraz czas na Polskę. Apelujemy do aktywistów ekologicznych: nie pozwólmy stosować Dimilinu w polskich puszczech.

Red.